

# Na cenzurowanym

Pretekstem i punktem wyjścia do dyskusji stała się książka „Knebel. Cenzura w PRL-u” autorstwa Błażeja Torańskiego, łódzkiego dziennikarza i publicyisty. Do rozmowy zaproszono aktorów i reżyserów z całej Polski: Krystynę Jandę, dyrektor artystyczną Teatru Polonia w Warszawie, Macieja Englerta, dyrektora Teatru Współczesnego w Warszawie, Jana Klatę, byłego dyrektora Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie. Spotkanie odbyło się w okrojonym składzie, niestety, zabrakło mecenasa Macieja Górskiego z Urzędu Miasta Łodzi oraz arcybiskupa Grzegorza Rysia, którego zastąpił ks. dr Janusz Lewandowicz.

Katarzyna Janowska, była dyrektor TVP Kultura, która w wyniku „dobrej zmiany” w 2015 roku po nowelizacji „Ustawy o radiofonii i telewizji” podała się do dymisji, a teraz szefuje Działowi „Kultura” w portalu Onet.pl, nie pozostawia złudzeń, że cenzura nie tylko nie odeszła wraz z PRL-em, ale ma się całkiem dobrze, przybierając nowe maski polityczne, obyczajowe czy religijne.

## Cenzor z wykształceniem

Błażej Torański przypomniał, iż zjawisko ograniczania wolności wypowiedzi jest tak stare jak słowo pisane, np. pierwsza wzmianka o cenzurze mitów pojawiła się już u Platona, który w swoim „Państwie” chciał bronić „maluczkich” przed zgorzeniem. Opowiadając o cenzurze politycznej doby komunizmu, Torański przywołał marzec 1968 roku, kiedy motywowane na wysokim szczeblu politycznym zdjęcie z repertuaru „Dziadów” Dejmka w Teatrze Narodowym stało się zarzewiem studenckich protestów, a Karol Modzelewski rzucił wtedy hasło: „Niepodległość bez cenzury!” Autor „Knebla...”, który przeprowadził liczne wywiady z nękanymi przez cenzurę artystami, filmowcami, naukowcami, dziennikarzami, satyrykami, a także z byłym cenzorem Tomaszem Strzyżewskim zaznacza, że czasy PRL-u to nie była „dyktatura ciemniaków”. W latach 70. XX w. Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk zatrudniał jako cenzorów ludzi z wyższym wykształceniem: filozofów, filologów, historyków, teologów, którzy zazwyczaj robili to dla pieniędzy. Tworzyli swoistą kastę wybrańców, stali się bezkarni i do dziś nie ponieśli żadnej odpowiedzialności prawnej.

*- Cenzura była wszechobecna, cenzurowano nie tylko książki czy gazety, ale także wszelkie druki, zaproszenia, afisze, nekrologi, instrukcje obsługi maszyn czy nawet etykiety na stoikach z dżemem. Wszystko służyło propagandzie, która miała udowodniać, że Polska Ludowa odnosi sukcesy i jest światową potęgą. Natomiast dzisiejsza cenzura jawi się jako prawa ręka kapitalizmu, mniej widoczna, słabiej uchwytna i zakamuflowana - mówił Torański.*

W dyskusji dużo miejsca poświęcono działaniom wobec teatrów, które odbierane są jako cenzorskie w charakterze. Przywołano przykłady spektakli, które wywołały skandale, liczne protesty ze strony Kościoła i prawicowych aktywistów, a nawet eskalację „wojny polsko-polskiej”: „Golgota Picnic” argentyńskiego dramaturga Rodriga Garcíi (przedstawienie odwołano po protestach Kościoła katolickiego w 2014 roku) oraz „Kłątwa” Olivera Frljicia (spektakl, mimo protestów, wciąż jest w repertuarze Teatru Powszechnego w Warszawie, do 21 marca 2018 został zaprezentowany - w siedzibie i na wyjazdach - 39 razy, obejrzało go ponad 12 tysięcy osób).

Jan Kłata, do niedawna dyrektor Narodowego Starego Teatru, nie chciał rozmawiać o PRL-owskiej przeszłości i, schodząc z platońskiego abstrakcyjnego poziomu rozumienia cenzury na współczesny grunt, powiedział, że największym osiągnięciem władzy ograniczającej wolność dzisiaj będzie moment, gdy autorzy sami będą się cenzurować: *- Jest konkretny przykład ustawy, która pewnie*

*zostanie wyciągnięta o 3 nad ranem w jakiś długi weekend, a która daje Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego prawo akceptowania lub nieakceptowania dyrektorów teatrów, które przeważnie są jeszcze w rękach samorządów. Niestety, ma to realny wpływ na twórcze decyzje reżyserów, bo jeśli jakiś reżyser będzie chciał zostać dyrektorem, to on się 5 razy zastanowi, czy tworzone przez niego dzieło nie zostanie źle odebrane przez ministra. Ale oczywiście premier Gliński twierdzi, że cenzury nie ma. Najwyżej nie daje pieniędzy na niektóre spektakle.*

Krystyna Janda odniosła się do tematu autocenzury, mówiąc: - *Niedługo wszyscy dyrektorzy teatrów, którzy nie chcą cenzurować swoich przedstawień, zostaną wymienieni. Patrzę w przyszłość z niepokojem, bo prowadzę teatr, który jest fundacją, mamy status instytucji państwowej, dostajemy minimalną dotację, więc obawiam się, że majątek fundacji w każdej chwili może przejść na rzecz państwa. Niestety, państwo ingeruje jak tylko może, np. poproszono mnie, abym zdjęła spektakl „Darkroom” Przemysława Wojcieszka, który po krótko traktuje o przyjaźni geja z dziadkiem słuchającym Radia Maryja. Nie zgodziłam się, a w konsekwencji kazano mi zwrócić 30 tys. zł, które dostałam na jego produkcję.*

### **Frljić, "Golgota" i Klata cenzor**

W tym kontekście Katarzyna Janowska wspomniała przykład zeszłorocznego Malta Festival Poznań, któremu cofnięto dotację państwową ze względu na to, że jednym z kuratorów miał być właśnie reżyser „Kłatwy” Oliver Frljić. Podobna sytuacja spotkała wrocławski Międzynarodowy Festiwal Teatralny Dialog. Oba wydarzenia odbyły się tylko dzięki prywatnym zbiórkom pieniędzy. W dyskusji Maciej Englert odniósł się do czasów PRL-u, które odcisnęły na nim, jako na reżyserze i dyrektorze Teatru Współczesnego w Warszawie, znaczące piętno. Przypomniał pojęcie „cenzury podmiotowej”, czyli zapisów cenzorskich dotyczących ograniczeń twórczych dla poszczególnych artystów, którzy ze względu na swoją „wywrotowość” nie byli dopuszczani do pierwszego obiegu.

- *Jeszcze przed ocenianiem utworu jego autor był blokowany przez PRL-owski wydział kultury, a jego dzieła nie były po prostu wystawiane na scenie. Czy taka cenzura nam grozi? -* pytał Englert. Wspomniał też stan wojenny, kiedy cenzura właściwie przestała istnieć w teatrach, gdzie funkcjonowały wydziały ideologiczne, które hamowały co odważniejszych autorów. Wtedy miał szansę rozwinąć się język ezopowy pełen aluzji, rozkwitała sztuka porozumiewanie się z widownią nad głowami cenzury. Zdaniem Englerta w PRL-u teatr odniósł sukces, bo widownia poczuła, że teatr chce mieć z nią kontakt, że aktor mówi językiem wolnym od ideologii. Teraz największym niebezpieczeństwem dla współczesnego teatru miałyby być autocenzura i polityczna wymiana kadr.

Katarzyna Janowska zwróciła uwagę, że również Janowi Klacie zarzucano zapędy cenzorskie - gdy nie dopuścił do premiery "Nie-boskiej komedii" na podstawie dramatu Zygmunta Krasińskiego, którą przygotowywał Frljić w Starym.

- *Nazwisko Frljicia tak często powraca tylko dlatego, że mamy takie bardzo nierozsądne władze i nastąpiła, przepraszam za złośliwe sformułowanie, bałkanizacja życia teatralnego w Polsce. Pewien bałkański reżyser oparł swoją strategię nie na tym, że zastanawia się o czym zrobi spektakl, tylko na umieszczeniu w nim tego, co uważa za najbardziej szokujące. Na Bałkanach to całkiem dobrze działało, w Polsce zadziało, ale na przykład gdy zastosował tę strategię w Monachium, to publiczność wzruszyła ramionami i wróciła do domu. Bo tam nie takie spektakle widzieli i brak głębszej myśli tak odbierają - skomentował Klata. -* Ja się na tym przejechałem, bo miałem do czynienia z twórcą nieuczciwym w postępowaniu, zwłaszcza z zespołem. A moim zadaniem jako dyrektora jest chronić zespół, który jest wielopokoleniowy i któremu nie jestem godzien sznurować sandałów. I jeśli dostaję sygnały, że na próbach dzieją się bardzo złe rzeczy, jeśli napuszcza się ludzi na siebie, nie zajmujemy się treścią dramatu, bo nawet nie chciało się nam go przeczytać, tylko

*koncertujemy się na tym, co kontrowersyjne, to ja mam z tym problem. Moi koledzy z warszawskiego Teatru Powszechnego skorzystali z tego, cudownie, pojęli to od razu, jakby niczego nie oczekiwali od tego tekstu Wyspiańskiego ("Klątwy" - przyp. red.), dobrali aktorów, którzy w to wejdą - i bardzo dobrze. Uważam, że ten spektakl powinien być grany, zapraszany na festiwale, i oceniany jako zjawisko artystyczne. Natomiast ja mam prawo przyjść na próbę na 10 dni przed premierą i ocenić artystyczny kształt spektaklu (za co otrzymuję publiczne pieniądze), za który biorę odpowiedzialność i za który pozwolę podpalić teatr lub nie pozwolę go podpalić. Nie z powodu każdego spektaklu warto podpalać teatr. Po prostu uznałem, że jest to mierny spektakl.*

*Kłata dodał też, sytuacja z "Golgota Picnic" była czymś innym: - Dyrektor Malty miał do czynienia z czymś bezprecedensowym i skandalicznym w państwie europejskim. Zaprosił spektakl, który jakoby miał zawierać treści obraźliwe dla chrześcijaństwa i pojawiły się groźby, że pojawi się kilkanaście tysięcy kibiców, którzy zniszczą festiwal i zaczną bić ludzi. I ówczesny prezydent miasta Poznania i ówczesny szef policji przyszedli do szefa festiwalu i powiedzieli, że oni umywają ręce. To znaczy, że facet w mundurze, który jest funkcjonariuszem publicznym i odpowiada za bezpieczeństwo ludzi mówi: Słuchaj, musisz odwołać to wydarzenie, radź sobie sam, bo jakby co to krew jest na twoich rękach. I ja rozumiem Michała Merczyńskiego, który odwołał spektakl i został niemal wyklęty ze środowiska, w pełni się z nim solidaryzuję. Zrobiłbym tak samo, nie wziął odpowiedzialności za coś w momencie, gdy państwo nie działa. Bo to właśnie jest państwo, które istnieje teoretycznie - a nie było to jeszcze państwo Prawa i Sprawiedliwości. Ale zobaczyłem rejestrację wideo "Golgoty Picnic": nie jest to ciekawy spektakl, ani wybitny. Ale w Krakowie zdecydowaliśmy się zrobić publiczne czytanie "Golgoty". I ponieśliśmy z tego tytułu odpowiedzialność - trzy do czterech tysięcy ludzi było przed Starym Teatrem, w tym Rycerze Chrystusa, bardzo agresywni. Policja w Krakowie zachowała się bardzo odpowiedzialnie, sprawdziliśmy czarne scenariusze wydarzeń. Czemu to zrobiliśmy? Bo nie może być tak, że ludziom nie daje się obejrzeć spektaklu. Niech ludzie wejdą do sali teatralnej, zobaczą to i wyrobią sobie zdanie. Ja nie twierdzę, że to arcydzieło, ale że to propozycja, z którą ludzie powinni móc się zapoznać. Choć gdyby reżyser zaproponował mi taki spektakl, nie chciałbym, by było to w repertuarze Starego Teatru.*

## **Kto ma problem**

*Katarzyna Janowska podjęła ten wątek i przypomniała, że Jan Kłata, który od maja 2017 roku nie jest dyrektorem Starego Teatru (resort ogłosił konkurs, który wygrał Marek Mikos z duecie z Michałem Gieletą - szybko jednak nie mogli dojść do porozumienia i dziś Gieletę zastępuje Jan Polewka, a zespół "Starego" powołał Radę Artystyczną, która ma prowadzić rozmowy z dyrekcją) stał się - jej zdaniem - właśnie ofiarą cenzury instytucjonalnej. Kłata odparł, że tego tak nie odbiera, a ofiarą decyzji politycznych w krakowskim teatrze stały się przede wszystkim tamtejsza widownia i zespół aktorski. Przyznał natomiast, że z całą sytuacją ma o tyle problem, że jest to drugi z teatrów, z którymi był związany - po Teatrze Polskim we Wrocławiu - który pada ofiarą polityki. - Pamiętajmy jednak, że "Polskiemu" stało się to przy dużym udziale jego byłego już dyrektora - mówił Kłata. Dodał też, że jako przedstawiciel, niemłody już jednak, tzw. nowego, młodego teatru wraca myślami do momentu, gdy twórcy ci wdzierali się na sceny i nie może nie uderzyć się w jego piersi i nie powiedzieć, że istnieje niebezpieczeństwo, że pewien rodzaj teatru zostanie zawłaszczony przez rodzaj kliki czy grupy mało odpowiedzialnych twórców, która postawi sobie za cel raczej medialne zaistnienie lub pielęgnowanie swojego dobrego samopoczucia, dość sekciarskiego.*

*- To ogromny problem tego tak zwanego progresywnego środowiska. Ale uderzam się w piersi tylko po to, by pochwalić to, co działa i dzieje się w Starym Teatrze, gdzie uniknęliśmy tego problemu. Tam jest pewien rodzaj ponadpokoleniowej i ponadklikowej wspólnoty. I mówią mi to artyści, którzy są na świecie dłużej ode mnie. To prawdziwy skarb, którzy oczywiście może zniknąć - puentował*

Klata.

## **Jezus a cenzura**

W nie do końca komfortowej sytuacji znalazł się ksiądz Janusz Lewandowicz (zastępował podczas debaty metropolitę łódzkiego abp Grzegorza Rysia, który zachorował). Zapytany przez Katarzynę Janowską o to, czy widział oprotestowaną „Kłatwę”, w której seks oralny z figurą symbolizującą papieża wywołał oburzenie środowisk katolickich i czy wartości religijne ważne dla katolików są pod jakąś specjalną ochroną, odpowiedział wymijająco, że cenzura ma nie tylko aspekt negatywny, a samo słowo cenzura pochodzi od łacińskiego ‘censere’ i oznacza szacować, oceniać. W tym kontekście cenzura sięga prapoczątków ludzkości, biblijnych słów Boga do pierwszych rodziców: „nie będziesz spożywał owocu z tego drzewa” i właściwie każdego przykazania. Według ks. Lewandowicza problemem nie jest cenzura jako ocenianie wartości czyichś dzieł i czynów, ale fakt, że cenzura często jest na usługach władzy, która ma konkretny interes, aby manipulować ludźmi.

Katarzyna Janowska drażyła temat cenzury religijnej i obyczajowej, upomniała się o głos Kościoła, który w PRL-u stał po stronie narodu, a teraz przychyła się ku poglądom jednej partii, nie jest takim oparciem dla ludzi jak za Komuny: - *Przecież wolność to wartość ewangeliczna, czy zatem każde ograniczenie wolności jest antyewangeliczne?* - zapytała Janowska. Ksiądz Lewandowicz przyznał, że każda władza, która ucieka się do cenzury wróży swój rychły koniec, za co dostał gromkie brawa od publiczności. - *Kiedy śledzę oficjalne wypowiedzi Kościoła to nie zauważam w nich poparcia dla władzy. Myślę, że w Kościele też jest duża różnorodność. Kościół miał tendencje do uciekania przed problemami politycznym, nie dlatego że nie chciał brać odpowiedzialności za rzeczywistość, ale Kościół stoi po stronie prawdy. Odczuwam potrzebę skierowania się ku sprawom związanym z Ewangelią, a nie polityką. Zadaniem Kościoła jest stworzenie człowiekowi możliwości ukierunkowania się na prawdę. Jezus umarł na krzyżu w imię wolności i prawdy. Jeśli pytacie mnie, co to jest prawda, mam tylko jedną odpowiedź - Jezus mówi: ja jestem prawdą, rób co chcesz, ale pamiętaj, że tylko we mnie znajdziesz wolność, która daje zbawienie. Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak tanie kazanie, ale ja innej odpowiedzi nie mam* - spuentował swoje stanowisko ksiądz Lewandowicz.

## **Justyna Muszyńska-Szkodzik**